Nr. 109 We Lwowie — Sobota 21 Kwietnia 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.
Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Boerzy.

Lwów 20 kwietnia.

Nadzwyczajne poselstwo boerskie zostało nareszcie przyjęte przez królowę holenderską. Była na niem obecną królowa matka, ale nie był żaden minister, przyjęcie zatem nie miało urzędowej cechy dyplomatycznej. Posłowie jednak byli bardzo zadowoleni z przebiegu audyencyi. Poselstwo przejeżdżając przez Medyolan, nie widziało się tam z niemieckim ministrem spraw zagranicznych hr. Bülowem, ale z tamtejszym jeneralnym konzulem niemieckim Herffem, którego odwidzili a on ich rewizytował. W Berlinie nie przypisują temu znaczenia, gdyż p. Herff był przed dwoma laty jeneralnym konzulem w Pretoryi i tam się zaznajomił z członkami misyi. Czy misya przybędzie do Berlina, jeszcze niewiadomo.

Dobrze zazwyczaj informowany petersburski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi: „Jest obecnie pewnem, że pomimo gorliwych usiłowań nie udało się wysokim sferom wojskowym nakłonić cara do wojowniczej polityki względem Anglii. Car ciągle jest zdeterminowany dochować zasady nieinterwencyi i jak dotąd nadal wyczekiwać, co będzie. Natomiast w swojem pokojowem stanowisku nie posunie się car aż do tego, aby spokojnie przypatrywał się zniszczeniu samodzielności republik boerskich. Wbrew większości swoich doradców car dla miłości pokoju milczy nawet wobec szkodnego złamania neutralności przez Portugalię.

„Przez kilka dni jednak sytuacya fatalnie się chwiała. Między Kopenhagą a Petersburgiem ciągle latały telegramy i położenie roztrzygnęło się na korzyść Anglii podobno dzięki energicznym wpływom dworu duńskiego, tudzież carowej matki i małżonki cara. Także hr. Murawiewowi wydaje się korzystniejszem, aby gdy Anglia jest spętaną, Rosya coraz potęgowała swoje wpływy w Azyi. Tak więc statecznie wzmacnia się i rozszerza operacyjna podstawa Rosyi na ewentualne późniejsze starcie z Anglią.

„Jak w Petersburgu sądzą, Rosya na ten wypadek formalnie zagwarantowała emirowi afgańskiemu jego posiadłości, a natomiast emir nietylko dozwoli przemarszu wojskom rosyjskim, ale i sam się do nich przyłączy. Na każdy sposób z każdym dniem, gdy Anglia zajęta jest płonnym krwi przelewem w Afryce południowej, wzrastać będzie wpływ i siła Rosyi w Azyi środkowej, aż nadejdzie dzień obrachunku

„Jeszcze dzisiaj — kończy korespondent — zapewniał mnie pewien wysoki dygnitarz rządowy, że Anglia swojem nieubłaganem postępowaniem w teraźniejszej wojnie, sama kopie grób swemu panowaniu uniwersalnemu I przyszły, a może bliski już rozwój rzeczy potwierdzi to zapatrywanie. Wedle wszystkiego, co słychać w Petersburgu, zachowa Rosya pokój, ale anneksyi republik boerskich przez Anglię nie dopuści i w tym względzie mało już między Rosyą, Francyą a Niemcami dojść do porozumienia“.

Surowa krytyka postępowania jenerałów Bullera, Warrena i Thornycroftsa, którą publicznie ogłosił marszałek Roberts, wywołała w Londynie przerażenie. Snać pomiędzy jenerałami angielskimi w Afryce zachodzą poważne waśnie; nawet między Robertsem a jego szefem sztabu, sławnym Kitchenerem, ma panować niezgoda.

Z Londynu donoszą „że po ogłoszeniu owej krytyki bitwy pod Spionskopem Buller, Warren (ten już nawet został usunięty) i Thornycrofts na żaden sposób nie mogą nadal pozostać w służbie. Mianowicie skrytykowanie Thornycroftsa, który wobec srogiej konfuzyi jlnego sztabu, nakazał był odwrót z pod Spionskopu, uważają za niesprawiedliwe. Nadto od bitwy pod Paardebergiem, gdzie pod nieobecność Robertsa Kitchener dowodził, obaj zerwali ze sobą, tak iż odtąd Kitchenera ani razu nie widziano przy Robertsie, który go owszem na zachód wyprawił.

„Roberts dopiero wieczorem po przerwaniu bitwy przybył pod Paardeberg i powiedział: „Rozlew krwi na nic nieprzydatny.“ A i podczas tej bitwy miały być spory między Kitchenerem a jego podkomendnymi, aż nareszcie przesadził swój rozkaz uderzenia frontem“.

Wszystkie te relacye wywołały nieopisane wzburzenie i w londyńskich kołach wojskowych powszechnie twierdzą, że nie powinno się było ogłaszać raportów Robertsa ze względu na publiczność i na armię, która musi utracić zaufanie do swoich wodzów. Niepodobna nadludzkiej wymagać abnegacyi, aby podkomendni Bullera bezwzględnie spełniali rozkazy wodza, któremu tyle wszem wobec wytknięto. Cała wina spada atoli na ministerstwo wojny, które krytykę Robertsa podało do publicznej wiadomości — zapewne w tej mizernej nadziei, że bodaj znaczna część potępienia, jakiem ogół kraju to ministerstwo obsypuje, zwali się na inne plecy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 20 kwietnia.

Berlińska rada miejska uchwaliła 50.000 marek (tyle co magistrat żądał) na przyjęcie cesarza austryackiego. Telegram nie mówi o żadnej dyskusyi. Wniosek został, można powiedzieć, jednomyślnie uchwalony, gdyż przeciwnych 20 głosów, to głosy radnych socyalistycznych, którzy zasadniczo występują i głosują przeciw wszelkim hołdom, nawet dla cesarza niemieckiego.

Że tak się sprawa skończy, można było przewidzieć. W przeddzień ogłosił *Berliner Tageblatt* oświadczenie z kół radzieckich, zapewniające, że tylko socyaliści i bardzo szczupły odłam innych radnych są przeciw wydatkom na przyjęcie gościa. Ale i w tem trąbieniu do odwrotu „głupców politycznych“, jak ich nazwał *Berliner Tageblatt*, jeszcze się odzywa buta pruska, zaprawiona arogancyą żydowską. Komunikat ów powiada, że jeśli wewnętrzny stan rzeczy w Austryi Berlińczyków raził, to przedewszystkiem dlatego, że ten rozwój rzeczy właśnie byt państwa austro-węgierskiego ustalał! Rząd pruski zaś nie daruje owym „głupcom politycznym“, że się w ogóle ważyli kwestyonować udział miasta Berlina w solennem przyjęciu gościa wiedeńskiego — i podobno nie zatwierdzi wyboru Brinkmana na burmistrza Berlina (jest jeszcze burmistrz naczelny), ultraliberała z Prus Wschodnich, którego wybór przeszedł tylko dzięki temu, że socyaliści swoich 20 głosów na niego oddali.

Rząd angielski ciągle zakupuje konie węgierskie dla południowej Afryki. Od dnia 27 lutego do 9 bm. odeszło tam z Fiume 4467 koni węgierskich. Pierwsze dwie posyłki (485 i 508 koni) przybyły już na miejsce i bardzo mało koni zginęło w drodze. Tymi dniami przybędą do Fiumy jeszcze dwa parowce angielskie po konie. Zdaje się, że przynajmniej w delegacyi austryackiej będzie miał hr. Gołuchowski ciężką przeprawę z powodu tych koni — w delegacyi węgierskiej zapewne zapobiegną krzykom wszechmocni u Madiarów żydzi, którzy się na tym interesie koniarskim porządnie obławiają.

Czy się te konie węgierskie, chociaż wytrzymalsze widocznie od amerykańskich, przydadzą jeszcze Anglikom na polu wojny, to pytanie. Korespondent *Morningpostu* donosi w telegramie z dnia 14 bm. z Bloemfonteinu, że nadchodzącym remontom nie dają należycie wypocząć po morskiej podróży i dlatego mnóstwo ich pada. Gdyby urządzono stajnie wywozascwe, to może do czterech, pięciu miesięcy kawalerya angielska byłaby znowu kawaleryą.

Według *Köln. Ztg.* wewnętrzny rozkład Chin nigdy tak nie wystąpił na jaw, jak obecnie i dlatego Rosya stara się zgromadzić silną flotę na wodach wschodnio azyatyckich, aby na wszelkie wypadki być przygotowaną. Jakoż poczęła już wysyłać okręty wojenne. Przedewszystkiem odchodzą do wschodniej Azyi okręty eskadry śródziemnomorskiej, tudzież floty czarnomorskiej (okręty ochotnicze). Z Bałtyku odpłyną okręty dla uzupełnienia eskadry śródziemnomorskiej, które w istocie są przeznaczone do Azyi wschodniej. Niemcy ściągają silną eskadrę w Nagasaki (w Japonii), która wkrótce stamtąd wyruszy zapewne do zatoki Peczeli.

Jenerał i adjutant sułtana Sadyk Almnaya basza otrzymał zlecenie wybrać się do Damaszku i Hedżasu dla urządzenia tam telegrafu. Rosya popiera u Porty starania francuskie o koncesye na kolej w Syryi, która zapewne daną zostanie.

Hiszpańskie przesilenie gabinetowe nikogo w Europie nie zajmie. Gabinety hiszpańskie nie upadają wskutek zajść parlamentarnych. Kraj już się do tego przyzwyczaił, że królowa rejentka, widząc że rzeczy już zanadto źle idą, daje dymisyę gabinetowi konserwatywnemu i powołuje liberałów do steru. Ci tworzą nowy gabinet, aby znowu w spokoju zrobić kiedyś miejsce konserwatystom. Zwyczaj ten akceptowały oba obozy parlamentarne i akceptował kraj, który wie, że jak konserwatyści tak i liberali porządku nie zaprowadzą, tylko napełniać będą swoje i swoich zwolenników kieszenie. Lisowi wszystko jedno, do jakiego garbarza pójdzie jego skóra.

We Włoszech zawiódł ów jakoby pewnik, że żadna większość parlamentarna nie zdoła się ostatecznie oprzeć zuchwałym szturmom mniejszości. Większość włoskiej izby posłów uchwaliła zmianę regulaminu, obstrukcya, która przysięgała, że polegnie, da się wlec do więzień, a nie ustąpi, w końcu stchórzyła i wyszła z izby pod protestem, czując, że prawie nikogo nie ma za sobą w kraju. Jak ów jej protest, tak i następny siarczysty „manifest do narodu“ przyjął naród całkiem obojętnie.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 15 kwietnia.

(Dowcip dyplomatyczny. — Psie cmentarzysko. — Plotki paryskie. — Wystawa.)

W Paryżu bawi obecnie książę japoński Kotohito. Otóż z tej okazyi wydobył w *Soir'ze* p. Wiktor de Cottens na światło dzienne doskonałą anegdotkę, która po całym Paryżu się rozbiegła i cały Paryż bawi.

Było to — opowiada p. Cottens — na krótko przed wystawą paryską z r. 1867. Do stolicy Francyi zjechało poselstwo japońskie i między innemi sprawami, które miało załatwić, prowadziło też rokowania o uznanie niektórych portów japońskich za wolne dla kupców francuskich i nawzajem niektórych francuskich za otwarte dla kupców japońskich.

Dyskutowano nad tem nader uprzejmie i z nadzwyczajną grzecznością, jaka cechuje i Francuzów i wschodnio azyatyckie ludy. Zgodzono się na to, że rząd francuski wybierze sobie trzy porty japońskie, a rząd japoński trzy porty francuskie. Japończycy mówili Francuzom: wy wybierajcie pierwsi, Francuzi zaś to samo powtarzali Japończykom, aż nareszcie rząd francuski zdecydował się i wymienił poselstwu mikada owe trzy porty, a mianowicie: Jokohamę, Jeddo i Han-Jan.

Japończycy przyjęli wybór ten do wiadomości i nic nie mówiąc, a tylko z dziwnym uśmiechem na ustach odjechali. W jakiś czas po powrocie ich do ojczyzny nadchodzi do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych pismo rządu japońskiego, a w niem zdumiony minister czyta, że Japonia na wolne dla swoich kupców porty francuskie wybrała: Hawr, Marsylię i Southampton! Całe ministerstwo za boki się brało od śmiechu z biednych Japończyków.

Ależ Southampton leży w Anglii! — wołano do posła japońskiego — to nie jest port francuski! O, my to dobrze wiemy — odpowiedział spokojnie Japończyk, ale też wiemy, że Han-Jan leży na Korei a nie w Japonii.

Równocześnie z wielką wystawą światową, ale z mniejszym oczywiście hałasem otwartą została w Paryżu inna jeszcze ciekawość, a mianowicie psie cmentarzysko. Wiadomość ta powinna wszystkie dusze czułe nastroić molowo.

Dzienniczek *Ami des chiens* „przyjaciel psów“ organ towarzystwa opieki nad zwierzętami, opisał tę nową nekropolię paryską w tak entuzyastycznych słowach, że poprostu żalby człowieka mógł ogarnąć, iż nie jest martwem jakiemś zwierzęciem domowem, aby mógł zażyć niezwykłej rozkoszy położenia się na wieczny spokój na tak ślicznem cmentarzysku. Bo nietylko psy mają być tam grzebane. Jest jeden oddział dla nich, drugi dla kotów, trzeci dla ptaków, a czwarty dla innych zwierząt domowych.

Cmentarzysko leży w Asnieres, otoczone jest piękną kratą, która od frontu razem z kolumnową halą wjazdową tworzy piękną architektoniczną całość i zdaniem założycieli swoich ma się bardzo przyczynić do podniesienia handlu i przemysłu Asnieres.

Jakim się to stanie sposobem, trudno zrozumieć — chyba że podniesie kamieniarstwo, bo już obecnie jest sporo pomników na tem cmentarzysku. A pomniki te nie same tylko banalne napisy na sobie noszą. Są i takie, na których widnieją filozoficzne zdania n. p.: „Im lepiej poznajemy ludzi, tem mocniej przywiązujemy się do zwierząt“ któràto myśl wypowiedział Chamfort — albo Pascalowskie twierdzenie: „Człowiek jest także zwierzęciem, tyle tylko że myślącem“. Jest też i historyczny pomnik, wystawiony psu nazwanemu Barry, który, jak mówi napis, uratował życie czterdziestu ludziom, a śmierć poniósł z ręki czterdziestego pierwszego. Na drugi psi pomnik rozpisano właśnie składki. Będzie uhonorowany nim pies „Moustache“ zasłużony w wojnie włoskiej, którego, gdy padł na polu walki ranny, troskliwie pielęgnowano, a któremu, gdy zginął, cała armia oddawała honory wojskowe.

Wszystko to trzeba położyć na karb istotnie dekadenckiego usposobienia obecnej społeczności paryskiej, której jednak nie zaintryguje ani nie rozciekawi na długo. Trudno bo i wymagać od przeciętnego mieszkańca Paryża, aby nie był doszczętnie zblazowanym, kiedy dzień w dzień wszystkie dzienniki — z wyjątkiem oczywiście katolickich — wszystko, co mogłoby sobie rościć pretensye do jakiejś powagi nietylko wyszydzają, ale i błotem smarują. W takich stosunkach obojętnieje się na wszystko z wyjątkiem swego własnego interesu.

Dla przykładu warto przejrzeć choćby nawet tak zwane umiarkowane pisma.

I tak prezydenta Loubeta nazywają cne stale „Panama I“. Waldeck-Rousseau obok nazwiska swego czyta zawsze przydomek „renegat“. Zarzutów, podnoszonych przeciwko ministrowi handlu socyaliście Millerandowi, nie spisałby nawet na skórze wołowej.

Ministra wojny Gallifeta obrabiają znowu socyaliści i dreyfusiści. Pierwsi zowią go katem komuny. Drudzy na szpaltach *Aurore* opowiadali tygodniami całemi na podstawie

Halban o Badenim.

(?) Były dyrektor kancelaryi izby poselskiej, szef sekcyi Halban, który się usunął ze służby czynnej pisze książkę o rządach Kazimierza hr. Badeniego. Jak wiadomo p Halban i były dyrektor biura prasowego Freiberg uważani są za głównych doradców byłego prezesa gabinetu. Z tego względu zapowiedziana książka p. Halbana budzi w kołach politycznych powszechne zajęcie. Jeżeli także były szef sekcyi Freiberg pisze pamiętniki, to możemy się spodziewać wszechstronnego wyświetlenia tego dramatycznego okresu nowszych dziejów Austryi.

Tymczasem p. Halban nakreślił jakoby główne kontury swego dzieła przed współpracownikiem *Wiener Journalu*, który systematycznie uprawia interviewy. Oto główne punkty wynurzeń radcy Halbana.

Hr. Badeni pragnął utworzyć większość z Polaków, Czechów i stronnictw niemieckich, niewyłączając niemiecko-narodowego. Co do rozporządzeń językowych, to prezes gabinetu, zanim je ogłosił, miewał częste konferencye tak z przywódcami klubu czeskiego, jako też stronnictw niemieckich Obiegają dotąd pogłoski, że niektórzy z przywódców niemieckich zgadzali się na zapowiedziane rozporządzenia, gdy inni stanowczo przed niemi ostrzegali. Pomiędzy tymi ostatnimi radca Halban wymienia mianowicie barona Chlumeckiego i dr. Funkiego.

Gdy następnie wskutek ogłoszenia rozporządzeń zerwała się w obozie niemieckim burza, hr. Badeni, zdaniem radcy Halbana, popełnił dwa błędy. Pierwszym było wydanie tajnego okólnika, dotyczącego surowego czuwania nad zgromadzeniami niemieckiemi, drugim był zakaz zjazdu niemieckiego, zwołanego do Chebu. Otwarcie mówiąc, trudno tym dwom, stosunkowo podrzędnym krokom, przypisać tak wielkie znaczenie, jak to czyni p. Halban.

Bardzo obszernie mówi on o lex Falkenhayna. Dość powszechnie uważano p. Halbana za autora tego pomysłu, z jego oświadczeń wynika jednak, że to mniemanie było błędne. Gdy się rozpoczęły znane burze obstrukcyjne w izbie poselskiej — opowiada p. H. — kilku przywódców prawicy oświadczyło nagle, że w takich warunkach nie mogą dłużej uczestniczyć w obradach parlamentu.

Wskutek tego ze zbytnim pośpiechem szukano środków pokonania obstrukcyi. Naprzód zamierzano utworzyć specyalną „straż parlamentarną“, ale czasu na to nie starczyło. W chwili największego rozstroju hr. Falkenhayn zaproponował swój znany wniosek. Hr. Badeni nie łatwo się zgodził na tę kombinacyę, ale pragnąc gorąco parlamentarnego załatwienia ugody z Węgrami, ostatecznie przystał na projekt śp. hr. Falkenhayna, chociaż w różnych kołach prawicy napotykał na stanowczy opór.

W tym względzie radca Halban zapowiada ciekawe szczegóły.

Skądinąd wiadomo, że stanowczo doraźnej metodzie hr. Falkenhayna sprzeciwiali się: dzisiejszy namiestnik hr. Piniński, poseł Madeyski i dr. Rutowski, a z pomiędzy niemieckich posłów katolickich były prezes izby dr. Kathrein. Jak dalej zaznacza radca Halban, byli też na prawicy optymiści, którzy się spodziewali, że pod samą groźbą wniosku hr. Falkenhayna obstrukcya lewicy zmięknie tak, że nie będzie potrzeba go uchwalać.

Zapytany wprost o swój udział w uchwaleniu legis Falkenhayna p. Halban oświadczył, że dopiero o godzinie 11 tego dnia, w którym wniosek hr. Falkenhayna miał pojawić się w izbie, dowiedział się o nim od hr. Badeniego. „Wtedy stanowczo odradzałem nietyle ze względu na nielegalność zamierzonej procedury, ile dlatego, że przewidywałem jej bezskuteczność. Przedstawiałem prezesowi gabinetu, że w panującym w stolicy nastroju niepodobna wyprowadzić niemieckich posłów z sali obrad zwłaszcza, że będzie trzeba wyprowadzić wszystkich 150 posłów z lewicy. Jeszcze w ostatniej chwili hr. Badeni usiłował, niestety daremnie, wynaleźć środek, któryby wniosek hr. Falkenhayna czynił zbytecznym. Dopiero o godzinie wpół do 3, na pół godziny przed pojawieniem się wniosku, dowiedziałem się w restauracyi parlamentu, kto go stawia, a tekst wniosku ujrzałem po raz pierwszy, gdy mi go potem wręczył prezes izby dla stenografów.

„Muszę przy tej sposobności wystawić hr. Badeniemu tudzież prezydyum izby świadectwo, że uwzględniając moje trudne stanowisko urzędowe (dyrektora kancelaryi izby) w całej tej nieszczęsnej sprawie pozostawili mnie na uboczu. O szczegółach postawienia wniosku hr. Falkenhayna i sprowadzenia policyi dowiedziałem się dopiero w kilka miesięcy później od prezesa Abrahamowicza i od radcy policyjnego Gorjusza, u których dla swego historycznego dzieła zasięgnąłem wyjaśnień. Dyrektor policyi Habrda w celu pokrycia swej odpowiedzialności oprócz nakazu prezesa gabinetu zażądał wezwania prezesa izby, które też otrzymał.“

W końcu p. Halban bardzo stanowczo potępiał obstrukcyę i zapowiedział całkiem bezstronny rozbiór owych zarządzeń prezydyum izby, które lewicy służyły za pretekst do obstrukcyi.

Już z tych wynurzeń p. Halbana można wnosić, że jego dzieło będzie bardzo ciekawe.

Niedawno temu wódz obstrukcyi w parlamencie włoskim, profesor prawa (!) Ferri wydał dzieło o tym epizodzie na Monte Citorio. Naturalnie dr. Ferri usiłuje usprawiedliwić rzecz, której niepodobna usprawiedliwić.

P. Halban jako najgruntowniejszy znawca techniki i psychologii parlamentarnej niezawodnie wszechstronnie wyjaśni zasadniczą przewrotność obstrukcyi — co może się przydać na przyszłość, bo, niestety, dotąd wielu obstrukcyę uważa za dozwolony sposób opozycyi, który może być używany... kolejno przez rozmaite stronnictwa.

Aby wyjaśnić dokładnie dzieje rządów hr. Badeniego nie wystarczy rozpocząć wykład od 1897 r. czyli od zebrania się nowo wybranej izby. Klucza do zrozumienia tego epizodu trzeba szukać w metodzie, za której pomocą sprowadzono upadek gabinetu koalicyjnego w 1895 r. a nawet jeszcze dalej wstecz, w ostatnich latach rządów hr. Taaffego — dzieje bowiem nie składają się z oderwanych epizodów, lecz wszelkie zjawiska są skutkiem głębszych przyczyn, czasem nawet bardzo odległych.

podrobionych dokumentów, jak Gallifet, będąc jeszcze porucznikiem, ukradł rodzonej matce klejnoty rodzinne, za pieniądze po ich sprzedaży hulał z głośną onego czasu kokotą paryską, Konstancyą Réfuche i — mimo wezwania na plac wojny—nie stawił się do szeregów tak, iż go ciupasem musiano z Paryża odstawić na linię bojową.

Lanessan, minister marynarki, ma mieć znowu bardzo brzydkie rzeczy na sumieniu. Jego obecny kolega w gabinecie, Delcassé, jako minister kolonij musiał Lanessana wręcz wypędzić ze służby na stanowisku gubernatora generalnego Indo-Chin za notoryczną kradzież grosza publicznego. Podczas obecnego urzędowania panu Lanessanowi przytrafiła się fatalna przygoda z szefem wydziału Phillippe'm. Lanessan popierał go i dwa razy pósunął na wyższy urząd; tymczasem wyszło na jaw, że Phillippe to szpieg angielski.

Socyalista Baudin, minister robót publicznych, koncesye na koleje i wielkie przedsiębiorstwa oddaje kapitalistom pruskim. Löwy — dom Löwy, właściciel fabryki broni w Berlinie —, jest głównym właścicielem kolei żelaznej miejskiej w Paryżu.

Podobne skandaliczne plotki drukowane i przedrukowywane całymi miesiącami przez dzienniki paryskie i prowincyonalne, wytwarzają niesłychany zamęt w pojęciach i opinii, czyniąc z Francyi jakąś wieżę Babel, w której jedni drugich mają za złodziei i jedni drugim nie ufają, a nikt drugiego nie rozumie, czy nie chce rozumieć.

Co do wystawy, do której w obecnym czasie, koniecznie, mówiąc o Paryżu, wracać potrzeba, to ceremonia jej otwarcia była zimna i czysto urzędowa. Tych dwudziestu tysięcy osób, które dostały na nią specyalne zaproszenia, prawie znać nie było na olbrzymich przestrzeniach pola Marsowego i esplanady Inwalidów.

Przez kilka dni ostatnich pracowano z całem wysileniem dzień i noc, no i oczywiście zrobiono tyle, że z zewnątrz przynajmniej na pierwszy rzut oka braki bardzo nie rażą, że aleje, któremi prezydent przechodził, były wyrównane i wyżwirowane, ale to wszystko zrobiono na prędce, trzeba będzie robić drugi raz, a i tak nie zdołano usunąć nawet z przed oczu prezydenta i jego orszaku pewnej liczby rusztowań, których wiele jest jeszcze po bocznych ulicach.

Katolicy, już oburzeni naznaczeniem uroczystości otwarcia wystawy na Wielką Sobotę, dotknięci zostali do żywego rozporządzeniem ministra marynarki Lanessana, wydanem w kilka godzin po zamknięciu sesyi parlamentu, aby wbrew zachowywanemu dotąd zawsze zwyczajowi okręty wojenne w portach nie przywdziewały żałoby na Wielki Piątek.

Sala galowa wystawy dziwnie umieszczona w samym środku kolosalnej galeryi maszyn, bo nie można do niej wejść wprost z otwartej przestrzeni, będzie wspaniałą gdy ją wykończą. Cztery tysiące metrów jej powierzchni, 16 arkad 45-metrowej wysokości, arena, cztery wielkie i dwanaście mniejszych trybun, galerye — wszystko to może pomieścić do 15.000 osób. Sala jest dziełem budowniczego Rautina, witraż górny o kilku łagodnych kolorach i o 1.700 metrach powierzchni pp. Ehrmanna i Gandina w kopule znajdują się cztery piękne malowidła Cormowa, Flamanga, Moignana i Rochegrosse'a, alegorycznie przedstawiające nauki, sztuki piękne i stosowane, przemysł itd. na linii dolnej kopuły herby 36 państw, reprezentowanych na wystawie. Sala wytapetowana została na żółto, zdobna gdzieniegdzie gobelinami, złotemi sznurami, pomponami i purpurą.

W tym to wspaniałym cyrku już od południa zbierać się zaczęli goście i wszystko, co Paryż liczy najwybitniejszego.

Japończykom karłowatym i żółtym i Niemcom o imponującej i dumnej postawie przypatrywał się z zaciekawieniem zebrany przed bramą tłum, ale największą senzacyę budziły wspaniałe dolmany Węgrów.

Na przyjazd naczelnika państwa bito z armat. Ustawiono je na dość odległej wyspie Łabędziej, na Sekwanie. Obawiano się, że, 110 wystrzałów, danych z pałacu Inwalidów mogłoby zbyt wstrząsnąć efemeryczne drewniane pałace Esplanady. Edward Drumont, zacięty wróg wystaw, tych „jarmarków nowoczesnej rozpusty" upatruje w tem symbol. Gdy o 2 godz. po popołudniu przypędził w pojeździe, zaprzężonym à la Daumont, z forysiem Monjanetem, prezydent Loubet, towarzyszyli mu wszyscy ministrowie, z wyjątkiem jenerała Galliffeta. Podobno jest niezdrów. Już raz mu w podobnych okolicznościach zdrowie nie dopisało, kiedy mianowicie wobec tłumów ludu odsłaniano posąg „Tryumf Rzeczypospolitej".

Wystawa zatem oficyalnie otwarta i że okazałością przejdzie wszystkie poprzednie, to nie ulega wątpliwości, ale trzeba jeszcze co najmniej półtora miesiąca czasu by wszystko doprowadzić do należytego ukończenia i porządku.

Jeżeli taki gmach duży, kosztowny i piękny, mający mieścić w sobie restauracyę sławnego Duval'a, któremu przecież niez wodnie wiele zależy na jak najszybszem ukończeniu zakładu przeznaczonego do wydobycia ogromnych sum z kieszeń smakoszów z całego świata — nie jest jeszcze ukończony a nawet dalekim jest od tego — to cóż dopiero mówić o innych, dla których opóźnienie paru tygodni żadnej straty nie przynosi.

Nawet Stary Paryż pustemi uliczkami i nizzajętymi licznymi sklepikami przypomina raczej wymarłe miasteczko, niż ożywioną dzielnicę dawnej Lutecyi. Wisielec, świadek ówczesnych obyczajów, został usunięty z szubienicy basztowej nazajutrz po otwarciu wystawy niewiadomo dlaczego.

Obecnie przechadzki po wystawie do przyjemności nie należą, bo narażają na szwank i niebezpieczeństwo na każdym kroku. Wszystkie przejścia i drogi są pełne wądołów lub stosów nagromadzonego gruzu, kamieni i drzewa, a z góry i z boków lecą wióry i odpadki różne lub spada deszcz gipsowy z pod palców tysięcy gorączkowo pracujących przeróżnych rzemieślników.

Po paru miesiącach wystawa w zupełności ukończona przedstawi niezaprzeczenie wspaniały widok i będzie największem dziełem kończącem nasze stulecie. Każdy cudzoziemiec wyniesie z niej zapewne przeświadczenie o niepospolitych zasobach pracy i pomysłowości wielkiego narodu francuskiego, rozwojowi którego nawet zatargi polityczne i nieprzyjazne warunki zaszkodzić nie mogła.

Radni i ławnicy.

Telegram z Warszawy doniósł nam już onegdaj o rozporządzeniu generał gubernatora warszawskiego ks. Imeretyńskiego, dotyczącem radnych i ławników miejskich, ale że zbyt był treściwym, a sprawa jest dość ważną, bo dotyczy zarządu miastami nowemi w zaborze rosyjskim, więc owo rozporządzenie podajemy poniżej w dosłownym przekładzie. Wydane ono zostało do gubernatorów Królestwa, a jest też ciekawe jako wzór urzędowego stylu moskiewskich władz w Królestwie, brzmi zaś tak:

„Na zasadzie obowiązujących postanowień o organizacyi zarządu miejskiego w guberniach Królestwa Polskiego (Postanowienia byłego namiestnika z d. 3 lutego 1816 r. art. 69, z d. 30 maja 1818 r. art. 8 — zbiór postanowień administracyjnych zarządu ministeryum spraw wewnętrznych, cz. I, gosp. miejsk. t. I) w każdem mieście znajduje się pewna liczba, nie więcej nad 4 (art. 5. post. z 1818 r.) radnych lub ławników, którzy wybierani są z pośród obywateli miejscowych, posiadających własność nieruchomą (art. 4). Według art. 12 post. z 1818 r. prezydent lub burmistrz miasta, załatwiając bezpośrednio w granicach nadanej sobie władzy sprawy, dotyczące wydziału wykonawczego, naradza się z radnymi i ławnikami co do wszelkich innych spraw, dotyczących porządku w mieście, jego środków pieniężnych i rozłożenia podatków publicznych. Wchodząc do składu zarządu miejskiego, radni lub ławnicy są naturalnymi przedstawicielami miasta (Dziennik b. rady zarządu z d. 22 października 1835, ogłoszony w przedstawieniu byłej komisyi rządowej spraw wewnętrznych z dnia 23 grudnia tegoż roku nr 26645/5434.)

„Ustanawiając na tych zasadach instytucyę radnych i ławników miejskich, przytoczone postanowienia miały oczywiście na celu danie możności władzom miejskim z pomocą wybranych przedstawicieli miasta zapoznać się bezpośrednio z potrzebami miasta we wszelkich gałęziach i tą drogą zapewnić prawidłowe i regularne prowadzenie jego gospodarstwa ekonomicznego.

„Tymczasem, według zebranych wiadomości, w niektórych miastach wspomniani przedstawiciele miasta, wbrew przyjętym na siebie z wyboru i zaufania mieszkańców obowiązkom często uchylają się od czynnego udziału w rozważaniu przez zarząd miejski ważniejszych spraw gospodarstwa miejskiego i porządków miejskich, w innych miejscowościach prezydenci i burmistrzowie sami usuwają radnych i ławników od udziału w rozważaniu spraw miejskich i wreszcie są też miasta, w których wakujące posady radnych i ławników przez czas długi pozostają nieobsadzone.

„Podobne uchybienia w sprawie zarządu miejskiego niewątpliwie ujemnie wpływają zarówno na prawidłowy bieg gospodarki miejskiej w ogóle, jakoteż w szczególności i na załatwianie wielu złożonych i specyalnych spraw, dotyczących urządzeń miejskich.

„Wobec tego, mam honor prosić J. W. Pana o przedsięwzięcie właściwych środków dla stałego wykonywania w miastach powierzonej Panu gubernii przytoczonych postanowień, określających prawa i obowiązki radnych i ławników miejskich i dla niezwłocznego obsadzenia jednych lub drugich posad, które dla jakichkolwiek powodów pozostają nieobsadzone, zwracając szczególną uwagę na obsadzenie ich przez właściwych kandydatów, po odpowiedniem dokonaniu wyborów w porządku, wskazanym w rozporządzeniach b. komisyi rządowej spraw wewnętrznych z d. 4 (16) stycznia 1846 r. nr 25863 (51532) zbior. do spraw. gosp. miejsk. uzup. do I tomu wyd. z r. 1867.

„Również uważałbym za bardzo pożyteczne w interesach miasta pociągać radnych i ławników do faktycznej kontroli i nadzoru nad wznoszonymi w miastach z funduszów kas miejskich budynkami i innemi robotami miejskiemi, dokonywanemi zarówno przez przedsiębiorców, jakoteż sposobem gospodarczym."

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 Kwietnia.

Biuletyn o stanie zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego, wydany przez dr. Wiczkowskiego w piątek o godzinie 2 po południu, opiewa: „Temperatura się podniosła, siły opadają, senność się wzmaga, przytomność nie opuszcza chorego."

Lekarze dr. Zajączkowski i dr. Mach nie odstępują chorego ani na chwilę.

Sankcyę cesarską — jak donosi urzędowa *Wiener Zeitung*, o czem nam 20 bm. telegrafują — otrzymała uchwalona przez sejm nasz ustawa, mocą której dozwolono krakowskiej i lwowskiej gminie miejskiej pobierać opłaty od stawek na totalizatorze.

Wieczerza żołnierska. Dnia 20 bm. telegrafowano z Wiednia: *Neues Wiener Tagblatt* dowiaduje się z Budapesztu, że na tegorocznej sesyi delegacyjnej zostanie ostatecznie załatwiona kwestya gorącej wieczerzy dla żołnierzy. Dotychczasowa kwota 2 centów będzie podwyższoną na 3 centy od osoby.

O opłaty za wodę. Projekt ustawy wodociągowej, uchwalony przez lwowską radę miejską, wywołał szereg protestów właścicieli domów. Między innymi wniosło taki protest do magistratu „Galicyjskie towarzystwo dla ochrony drobnego handlu" żądając wymiaru opłat od ilości spotrzebowanej wody, oraz zupełnego uwolnienia sklepów i magazynów sklepowych od opłat za wodę.

Pogłoski w sprawie nowych dochodzeń sądowych. Od Wielkiego Piątku obiegają po mieście pogłoski, iż z jednej strony ks. Adam Sapieha zrobił doniesienie karne o wymuszenie przeciw adw. Leszkowi Majewskiemu, prawnemu zastępcy syndykatu drobniejszych akcyonaryuszy gal. Banku kredytowego w likwidacyi — i że na odwrót ów syndykat odniósł się do prokuratoryi państwa z żądaniem wdrożenia nowego śledztwa wstępnego w sprawie gal. Banku kredytowego, a to na podstawie nowo wykrytych faktów. Czy istotnie wpłynęło do prokuratoryi państwa to ostatnie żądanie — na pewno stwierdzić nie mogliśmy, co się zaś tyczy doniesienia karnego przeciw adw. Majewskiemu, dowiadujemy się następujących szczegółów: Posiadacze miejszej ilości akcyj gal. Banku kredytowego nie będąc objęci akcyą sanacyjną, zainicyowaną przez ks. Adama Sapiehę, zawiązali się w syndykat celem zmuszenia głównych akcyonaryuszów tego banku do wykupienia i tych akcyj bankowych, które oni posiadają a które zdaje się 200.000 zł. nie przenoszą. Gdy rozpoczęła się likwidacya gal. Banku kredytowego, do rady nadzorczej dopuszczono i reprezentantów tego syndykatu dr. Wielowieyskiego i p. Schütza — niebawem atoli, nie znamy dokładnie bezpośredniego powodu, dano im do zrozumienia, aby ustąpili, — co też rzeczywiście się stało. Od tego czasu syndykat ów począł pisać rozmaite dla likwidacyi banku niezbyt miłe komunikaty, usiłując je pomieszczać nie tylko w pismach krajowych ale i wiedeńskich a nawet z żalami swymi odniósł się aż do prezydenta ministrów dr. Koerbera. Nie mogąc za pomocą komunikatów, które ostatnimi czasy dzienniki nawet przestały przyjmować, wywrzeć wpływ na opinię publiczną i tą drogą zmusić głównych akcyonaryuszów do wykupienia akcyj od właścicieli mniejszej ich ilości — postanowił wydać osobną broszurę w tej sprawie — nie całą jednak od razu — ale ćwiartkami ćwiartkowymi. Pierwsza ćwiartka taka złożoną została w Wielką Środę w drukarni i odbitkę szczotkową z niej wraz z listem od siebie wystylizowanym przesłał zastępca prawny owego syndykatu jednemu z likwidatorów gal. Banku kredytowego, oznajmiając, że skoro sprawa załatwioną nie zostanie, ów początek broszury rozdany będzie między publiczność. Likwidator ten pokazał ową posyłkę ks. Sapieże — a ten zadecydował, że należy sprawę zakomunikować prokuratoryi państwa o wdrożenie dochodzenia co do wymuszenia.

W sprawie tej otrzymaliśmy w piątek w południe dwa telegramy z Krakowa: jeden od adw. Leszka Majewskiego donoszący, że gdyby się sprawdziło, że przeciw niemu wniesione zostało doniesienie karne o wymuszenie, to on wytoczy skargę o oszczerstwo — drugi od dr. Henryka Wielowieyskiego, oświadczający, iż wszelkie w sprawie gal. banku kredytowego czynności adw. Majewskiego on spowodował, że przyjmuje za nie całą odpowiedzialność i żąda śledztwa.

Z ruchu wyborczego. Komitet przedwyborczy dla wyboru posła do rady państwa z miasta Stanisławowa podaje do wiadomości, iż w niedzielę 29 bm. odbędzie się zebranie wyborców miasta Stanisławowa celem wysłuchania politycznych wyznań kandydatów którzy ubiegają się o mandat poselski do rady państwa z okręgu wyborczego Stanisławów-Tyśmienica i kandydaturę swą komitecie przedwyborczym zgłosili.

Na jubileusz wszechnicy jagiellońskiej — jak nam 20 b. m. telegrafowano z Krakowa, zapowiada się, tak liczny zjazd wybitnych osób i dygnitarzów jakiego nie było w naszym kraju od czasu wystawy w r. 1894. Program obchodu nie jest jeszcze stanowczo ułożonym. Uroczystość zagai przemową rektor hr. Tarnowski, poczem, jakby się spodziewać można, przemówi minister oświaty, a to po łacinie. Zjazd delegatów obcych uniwersytetów będzie bardzo znaczny. Najpunktualniejszymi okazały się uniwersytety amerykańskie, bo natychmiast po otrzymaniu zaproszenia od wszechnicy Jagiellońskiej zwołały kolegia profesorskie, i niemal odwrotną pocztą odpisały. Delegatów mianowały już uniwersytety angielskie, oksfordzki, dubliński, cambridgeski. Z amerykańskiego uniwersytetu buffalskiego przybędzie profesor Fronczak. Uniwersytet baltimorski wysyła dwóch delegatów. Z rosyjskich instytucyj naukowych zaproszono akademię petersburską, uniwersytet kijowski, moskiewski, odeski i naturalnie warszawski.

W zjeździe weźmie także udział 90-letni staruszek p. Dowgird, uczeń byłego uniwersytetu wileńskiego. Wszechnica Jagiellońska otrzyma piękne dary i tak od grona osób z Litwy nadejdzie szczero złoty łańcuch dla rektora. Z okazyi jubileuszu rozdanych będzie 72 doktoratów honorowych, a z tej liczby aż 20 otrzymują niemieccy uczeni. Między innymi wedle pogłosek ma otrzymać taki doktorat gubernator banku austro-węgierskiego Biliński, minister oświaty dr. Hartel i dawny minister skarbu dr. Dunajewski. Mówią także iż Henryk Sienkiewicz otrzyma tytuł doktora filozofii *honoris causa*.

Co do kosztów urządzenia całej uroczystości, to profesorowie uniwersytetu subskrybowali 11.000 na koszt obchodu, a rząd daje 8000 na wydawnictwa jubileuszowe.

Nowoje Wremia donosi, że akademia wojskowa medyczna petersburska wyśle swoich delegatów do Krakowa z adresem.

Skrytobójcze morderstwo. Z Krakowa telegrafują nam 20 bm. że tam wczoraj krążyła pogłoska, jakoby w Stróżach odkryto skrytobójcze morderstwo, popełnione za pomocą trucizny i jakoby z tego powodu aresztowano 5 osób. Do Stróżów wyjechać mieli z tego powodu ajenci policyjni. Senzacyjna ta wiadomość nie jest jeszcze stwierdzoną.

Eldorado pruskie. Do krakowskiej policyi, jak nam 20 bm. telegrafowano, zgłosił się robotnik Jakób Ryszka, rodem z Holeczyna, który z partyą 25 robotników udał się do Prus za zarobkiem. Opowiada on o złem obchodzeniu się z robotnikami i wyzyskiwaniu ich przez niemieckich pracodawców. On sam wraz z całą partyą niemal o żebranym chlebie powrócili do kraju.

Na krakowskim dworcu aresztowano też znowu kilkoro ludzi z powiatu kolbuszowskiego za fałszywe paszporty, za którymi chcieli wyjechać do Prus na robotę.

Rewizya klasztoru kęckiego. Wadowicka prokuratorya państwa natychmiast po otrzymaniu wiadomości o rewizyi w klasztorze w Kętach wdrożyła dochodzenie karne przeciwko inspektorowi policyi Sowińskiemu. Dochodzenia te są już na ukończeniu.

Socyaliści a patryotyzm. Wiec polskich socyalistów odbył się podczas świąt Wielkanocnych w Berlinie. *Nordd. Allg. Ztg.* donosząc o tym wiecu podnosi jego uchwały, a mianowicie tę, że na podstawie oświadczeń, złożonych przez delegatów polskich z Poznańskiego, postanowiono postawić w programie polskich socyalistów na pierwszym planie hasła socyalistyczne przed narodowemi. Następnie uchwalono zaniechać wszelkich frazesów patryotycznych (?!) a wszystkie siły skupić celem popierania ruchu robotniczego, coraz potężniej objawiającego się w polskich prowincyach Niemiec tj. w Poznańskiem i na Górnym Śląsku.

Maskę więc zrzucono!

Minister kolei Wittek, jak nam telegrafowano 20 bm. przybył do Gravosy, aby oglądnąć roboty około budowy kolei.

Druga kolej z Wiednia do Tryestu. Z Wiednia 20 bm. telegrafują nam, że urzędowy *Wiener Abendpost* donosi, iż ministerstwo kolei poleciło namiestnikowi tryesteńskiemu przyspieszyć projekt budowy linii kolejowej z Gorycyi do Tryestu, tworzący część nowej drugiej kolei z Wiednia do Tryjestu i jak najrychlej przedsięwziąć komisyjną rewizyę tej trasy.

Przerwa w komunikacyi. Telegrafują nam z Wiednia 20 bm. że na torze kolei Północnej usunął się nasyp między Luliczem a Wiszowem, wskutek czego nastąpiła na tej linii chwilowa przerwa w komunikacyi, a podróżni muszą się przesiadać.

Usuwanie się ziemi staje się klęską na szerokie rozmiary w Czechach. Z Pragi 20 bm. donoszą nam, że tam aż z kilku miejsc z okolicy Bruexu nadeszły telegramy z doniesieniem, iż góry się usuwają i grożą zasypaniem mieszkaniom ludzkim.

Ogólny strajk służby tramwajowej — jak nam telegrafują 20 b. m. — wybuchł w Barcelonie w Hiszpanii.

Jeden z najznakomitszych rzeźbiarzów współczesnych Falguiere — jak nam telegrafują 20 bm — umarł wczoraj w Paryżu.

Dla swej pożyczki 80 milionowej uzyskał już Wiedeń na mocy sankcyi cesarskiej, jak nam 20 bm. telegrafują z Wiednia, uwolnienie od stempli i bezpośrednich należytości skarbowych a zarazem przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego obligom na nią.

Czaplińska w Ameryce. *Dziennik Chicagoski* donosi, że p Zofia Czaplińska zamierza zorganizować w Nowym Jorku, gdzie od dwóch miesięcy bawi, stały teatr polski.

Berlińska rada miejska nie żyje w zgodzie z cesarzem. Socyalno-demokratyczny *Vorwärts* dowiaduje się, że minister spraw wewnętrznych proponuje, aby cesarz nie zatwierdził nowo wybranego wiceburmistrza berlińskiego Brinkmanna, głównie dlatego, iż wyborcami jego są ci sami radni, którzy głosując za pomnikiem dla ofiar rewolucyi, tem samem okazali rewolucyjne tendencye. Nadto Brinkmann wybrany został tylko większością trzech głosów, a prezydent miasta przedstawił go jako nieodpowiedniego do piastowania tego urzędu. Powstał tedy nowy konflikt między radą miejską a cesarzem.

Jubileusz metropolii gnieźnieńskiej. Z powodu 900 rocznicy założenia metropolii gnieźnieńskiej, odbędzie się w Gnieźnie w sali hotelu Europejskiego w poniedziałek dnia 23 kwietnia 1900 roku w dzień uroczystości św. Wojciecha, od godziny 2 do 5 po południu wiec jubileuszowy. Komitet ogłasza następującą odezwę: „Drogą dla serc naszych jest prastara nasza gnieźnieńska archikatedra. W katedrze tej przed 900 laty założono podwaliny organizacyi kościelnej dla wszystkich ziem polskich przez ojców naszych zamieszkałych. Pod ożywczem działaniem tej Matki kościołów naszych, zakwitła na ziemiach naszych chrześcijańska oświata i cywilizacya. Dlatego prosimy wszystkich, którzy synami tej czcigodnej metropolii naszej jesteście, złączcie się z nami w tym wiecu jubileuszowym ku wspólnemu uroczystemu święceniu nietylko w kościele dnia 900 rocznicy przez modlitwy gorące, ale i na wiecu, który ma nam przypomnieć łaskę Bożą narodzin naszych w wierze i historyi i tu u grobu św. męczennika naszego i patrona ślubujmy miłość i wierność tej Matce naszej. Na podstawie tej metropolii przetrwał Kościół nasz niezachwiany i niewzruszony walki, jakie w owych dziewięciu wiekach tyle innych części Kościoła św. spustoszyły lub w gruzach pogrzebały. Metropolia nasza była sercem narodu, z którego życia tętno po całej ziemi naszej się rozchodziło i utrzymało wśród największych burz, ciosów i przeciwności, na jakie ją Opatrzności wystawić się podobało."

Święconego w Rzymie tego roku nie było. Bawiło wprawdzie dużo Polaków w wiecznem mieście: prof. ks. Bilczewski ze Lwowa, który przybył na kongres archeologiczny, prof. Piotr Chmielowski z córką, p. Jan Skrzyński, Tadeuszowstwo ks. Lubomirscy, p. L. Dembiński, M. ks. Ogińscy z Retowa, Januszowstwo ks. Czetwertyńscy, panny M. i J. Jełowickie, Ferdynand ks. Radziwiłł, S. ks. Jabłonowscy. hr. Stadnicka, hr. Tyszkiewiczowie, Ad. hr. Sierakowscy, hr. Pinińska, państwo Czosnowscy, p. J. Mohl z Litwy, pp W. Gawrońscy, pani Trębicka z hr. Potulicką, hr. Potoccy, młodzi Mać. ks. Radziwiłłowie itd. niestety, jednak Helena hr. Mierowa, która już rozesłała była zaproszenia da pierwszy dzień Wielkanocy, zachorowała ponownie a dom pp. Henrykostwa Siemiradzkich stoi zamknięty z powodu choroby, więc ani tu, ani tam nie było przyjęcia, jak to bywało innych lat.

Zdobycz feministek. Zarząd stowarzyszenia niemieckich fabrykantów cukru uznał za właściwe do niektórych robót w laboratoryach cukrowniczych, a przedewszystkiem do określenia zawartości cukru w burakach, dopuścić kobiety. W tym celu berlińskie laboratoryum związku cukrowniczego opracowało nawet przepisy dotyczące wykształcenia i egzaminowania chemików kobiet.

Zmarli. We Lwowie Emilia z Pajgertów Wybranowska lat 70. W Krakowie Henryk Niewiarowski, lat 69, były właściciel dóbr ziemskich, były długoletni prezes rady powiatowej gorlickiej, jeden z wybitnych organizatorów powstania w 1863 roku.

Kwesta Wielkanocna na rzecz towarzystwa dam dobroczynności przyniosła w b. r. 1547 zł. 24 ct. Podając ten wynik do publicznej wiadomości, składam Paniom, które raczyły podjąć się tej kwesty, oraz ofiarodawcom w imieniu ubogich szczere podziękowanie. *Marya z Sanguszków Potocka*, prezesowa towarzystwa dam dobroczynności.

Panoramę Racławic na placu powystawowym zwiedzać można od dnia 16 bm. codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 ct. od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 ct. od osoby.

Na wspólne święcone zbiorą się członkowie lwowskiej „Skały" w niedzielę 22 bm. o 12 w południe.

Wspólne święcone „Jedności" i „Przyjaźni" również w tym dniu będzie urządzone o 5 popołudniu w lokalu własnym na ulicy Pieszej l. 1.

Opieka nad naszymi weteranami. Sprawozdanie lwowskiej komisyi towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za półrocze od października 1899 do 31 marca 1900 nadesłane nam przez dr. Bernarda Goldmana wykazuje:

Dochody: Subwencya rady m. Lwowa 1100 zł. obywatele b. obwodu stryjskiego 57,11, towarzystwo zaliczkowe w Limanowej 20, przez redakcyę *Gazety Narodowej* 4·—, ogółem wpłynęło 1181·11 zł.

W miesiącach październiku, listopadzie i grudniu rozdano 10 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i świąteczne w kwocie 806 zł. w miesiącu styczniu (10 weteranom) w miesiącach lutym i marcu (9 weteranom) rozdano zapomogi stałe i nadzwyczajne 676 zł. Koszta pogrzebu 2 weteranów 53·35 zł. zarazem rozdano 1535·35 zł. Nadwyżkę wydatków w kwocie 354·24 pokryte zaliczkowo na poczet subwencyi sejmowej na r. 1900.

Kalendarz.

W sobotę 21 kwietnia Anzelma B. — Subota Wełyka.

Wschód słońca d. 21 kwietnia o godzinie 5 min. 10, zachód o godz. 6 min. 49.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W sobotę o ½ do 4 popołudniu ostatnie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Kordyan" poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego.

W sobotę o ½ do 8 wieczorem po raz ostatni „Lalka" operetka w 3 aktach Audrana.

W niedzielę o ½ do 4 popołudniu „Polowanie na zięciów" komedya w 4 aktach Labicha i Delacoura.

W niedzielę o ½ do 8 wieczorem „Boccaccio" opera komiczna w 3 aktach Souppego, z panną Bohussówną w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz drugi „Tosca" sztuka w 4 aktach Wiktoryna Sardou z panią Zapolską w roli tytułowej.

We wtorek po raz ostatni „Piękna Helena" opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W środę po raz trzeci „Tosca" sztuka w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek wznowienie „Zielona wyspa" czyli „sto dziewic" opera komiczna w 3 akt. Lecoqua. Z udziałem pań: Bohussówny, Schuppówny, Bronikowskiej oraz pp. Myszkowskiego, Malawskiego, Lelewicza, Boguckiego, Kiczmana, Stypkowskiego, Kratochwila i innych.

Autorem projektu, opatrzonego godłem „Gwiazda" wyróżnionego na konkursie projektów pomalowania kaplicy św. Zofii na Wawelu, jest — jak nam 20 b. m. z Krakowa telegrafowano — artysta malarz W. Gramatyka.

* **Numer świąteczny „Iris"** który ukazał się w zwiększonej objętości 2 i pół arkusza tekstu, zawiera prócz dalszych ciągów prac Tetmajera i B... przepiękną „Bajkę" Bełzy, zajmujące artykuły dra Rakowskiego (Bitwa pod Miłosławiem) i Wróblewskiego („Papież robotników") rzewny wiersz p. t. Ojcze nasz, pióra córki jednego z naczelników powstania styczniowego, a wreszcie obszerną korespondencyę z Krakowa i z Wiednia. Z działu malarstwa zdają relacyę Izydor Kuncewicz oraz Maciej Szukiewicz, o estrze pisze Michał Rolle, o muzyce profesor Neuhauser. Tytułową kartę zdobi podobizna dyrektora Pawlikowskiego, któremu poświęciła też redakcya artykuł wstępny. Uwagę zwracają wielce oryginalne nagłówki poszczególnych działów sprawozdawczych kompozycyi profesora Rybkowskiego.

* (gr.) **Ze świata muzycznego.** We Wiedniu wystawiono ostatnio w nadwornej operze po raz pierwszy liryczną operę Czajkowskiego „Jolante" z wielkiem powodzeniem. Krytyka wiedeńska bardzo przychylnie wyraża się o tym jednoaktowym utworze, stawia jednak wyżej tegoż kompozytora operę liryczną „Eugeniusza Onegina" przed trzema laty na tej scenie wystawioną, dotychczas jeszcze będącą siłą abstrakcyjną. — Hans Richter, pierwszy kapelmistrz nadwornej opery i kapeli nadwornej (Hofcapelle) dyrygent znanych „koncertów filharmonicznych" i przedstawień wagnerowskich w Bayreuth, opuszcza na zawsze Wiedeń, skąd rozgłos jego sławy na całą Europę się rozchodził, aby na stałe ze swą rodziną w Anglii zamieszkać i pracować wyłącznie jako dyrygent koncertowy, gdyż dział operowy już go znużył. Koncerty w „pałacu kryształowym" w Londynie od kilku lat już miały Richtera za stałego dyrygenta. Niedawno dyrygował on w Berlinie tamtejszą orkiestrą filharmoniczną wśród tryumfów i owacyj, jakich roczniki berlińskiego świata koncertowego ledwie znają. Na program tego koncertu złożyły się: Wagnera przygrywka do „Parsyfala" marsz żałobny z „Götterdämmerung" i Beethovena symfonia 9 (D-moll)

W Paryżu dał się po raz pierwszy słyszeć Siegfried Wagner jako kompozytor i dyrygent koncertu znanej orkiestry „Colonne". W program wchodziły jego uwertura „Der Bärenhäuter" Liszta „Mefisto-walc" a z kompozycyj ojca jego Ryszarda uwertura do „Holenderczyka latającego" i „Siegfriedidylle". Kompozycya Siegfrieda Wagnera „Der Bärenhäuter" przeszła bez większego wrażenia; lepsze zrobił wrażenie jako dyrygent aniżeli jako kompozytor. Drugi koncert z nader obfitym programem już zapowiedziany.

Z okazyi wystawy **w Peszcie** „Millenium" cesarz Franciszek Józef naznaczył 5.000 zł. jako nagrodę na węgierskie utwory muzyczne. Część tej sumy (2.000 zł.) przeznaczył minister oświaty na „oryginalną operę węgierską". Rozpisaniem konkursu zajęło się „Towarzystwo Franc. Liszta". Dotychczas wpłynęły dwie opery, ale jury nie przyznała nikomu nagrody, tak, że konkurs na oryginalną operę węgierską pozostaje jeszcze nierozstrzygnięty.

W Monachium założono na wzór niektórych miast biuro kostyumów dla teatrów; ma ono na celu być pomocnem niezamożniejszym i początkującym aktorkom w sprawianiu garderoby teatralnej.

W Bremie wystawiono po raz pierwszy dramat muzyczny „Dzwon zatopiony" G. Hauptmanna z muzyką Henryka Zöllnera z dobrem powodzeniem.

Garcia Emanuel, znany nauczyciel śpiewu obchodził niedawno w Londynie 95 rocznicę swych urodzin; mimo podeszłego wieku czuje się zdrowym i świeżym.

Znany **wiedeński** „Theater an der Wien" nabyło na własność od dotychczasowej właścicielki panny v. Schönerer konsorcyum Doret Kubinsky-Simon z dniem 1 maja br. Panna v. Schönerer otrzymuje rentę dożywotnią 15 tysięcy zł. a nabywcy biorą na siebie dług hipoteczny 400 tysięcy zł. ciążący na teatrze. Kto ma być dyrektorem tego teatru ostanie w tych dniach rozstrzygniętem.

Sembrich-Kochańska obecnie zbierała laury w Ameryce tak w operze jak i na koncertach. W Nowym Jorku śpiewała po niemiecku Ewę w „Śpiewakach norymberskich" Wagnera, prócz tego koncertowała 3 razy w Nowym Jorku i Bostonie. Po ukończeniu sezonu operowego (29 kwietnia) weźmie jeszcze udział w uroczystości muzycznej w Cincinnati i festiwalu w Louisville, poczem w połowie maja powróci do Niemiec.

Mascagni ukończył nową operę „Le Maschere" która dopiero w jesieni będzie wystawioną.

„Kwartet czeski" odbywa obecnie podróż artystyczną po południowej Rosyi, a koncerty w Tyflisie, Baku i innych miastach były wprost pochodem tryumfalnym dla tych artystów.

W berlińskim teatrze „Belle-Alliance" zawiązało się towarzystwo p. t. „scena ... zwanem", złożone przeważnie z wiedeńskich śpiewaczek operetkowych pod dyrekcyą znanego kompozytora operetkowego i dyrygenta Gothov-Grüneke. Przedstawienia rozpoczęło odegraniem jednoaktowej operetki „Dziewczę z fabryki papierosów" (rzecz dzieje się w austryackiej fabryce tytoniu), po czem nastąpiła operetka „Żarty studenckie" z życia karnawału.

Kobiety poczynają obecnie pracować i w dziele muzyki teoretycznej, jak można się przekonać z książki „Popularna nauka harmonii" przez Luize Krause, wyszłej nakładem firmy Otto Junne w Lipsku. [illegible] Książka jeszcze ... kosztuje dwie marki.

Honoraryum, jakie znany impresario Grau swym śpiewakom w Stanach Zjednoczonych wypłaca, dosięga wysokości dotychczas w Ameryce niezwykłych sum. Każda „gwiazda" jest tylko na kilka wieczorów zaangażowaną; i tak Emma Calvé otrzymuje za jeden występ 6.000 marek, Kochańska 4.800, Nordica, Eames, Ternina i Alvarez (z opery paryskiej) po 4.000. Van Dyk (z opery wiedeńskiej) 3.200, Saleza 3.000, Edward Reszke (z paryskiej opery) 3.400, Dippel, Plangon i Van Rooy po 2000 marek od występu.

Sejmowe Koło polskie.

Lwów d. 20 kwietnia.

Sejmowe Koło polskie zwołane zostało na dwa dni wcześniej, aniżeli poprzednio donieśliśmy, a mianowicie na piątek d. 27 bm godz. 5 popołudniu dla przeprowadzenia rozprawy nad położeniem politycznem w kraju i w państwie.

Rozprawy będą niewątpliwie bardzo ożywione i to z rozmaitych powodów. Najpierw temat sam jest niezmiernie rozległy, gdyż w obrębie dyskusyi nad położeniem politycznem w kraju i w państwie może się zmieścić wszystko, co kto chce — a powtóre, sam skład sejmowego Koła polskiego, z natury swej bardzo różnorodny, z całą mozajką posłów opozycyjnych, którzy w Radzie państwa zajmują wobec Koła polskiego wrogie stanowisko, każe spodziewać się, iż dla usprawiedliwienia swojego niegodnego zachowania się we Wiedniu przed opinią kraju i dla zwrócenia uwagi opinii publicznej w inną stronę, wyprawią na zgromadzeniu Koła sejmowego jakąś awanturę.

Prawdopodobnie przygotuje także i lewica sejmowa swoim zwyczajem jakąś niespodziankę, obliczoną na skokietowanie ludowców. Więc będą zapewne ukartowane ataki na Koło Polskie we Wiedniu za to, że nie chce popełnić samobójstwa przez rozluźnienie ale trzyma się solidarnie w działaniu na zewnątrz, na sejmowy komitet przedwyborczy, na większość sejmową itd.

Inicyatorowie zwołania Koła sejmowego (lewe centrum) liczyli się zapewne z temi wszystkiemi ewentualnościami. I przypuszczać należy, iż cała większość sejmowa, która spodziewać się musi z tej okazyi gwałtownych ataków przeciwko sobie ze strony Romanowiczowskiej „unii demokratycznej" owych zaczepek oczekuje z zupełnym spokojem. Owszem—taką dyskusyę poczytywać należy w obecnej chwili za pożądaną tem bardziej, że przyczyni się ona niewątpliwie skutecznie do objaśnienia systematycznie przez *Słowo Polskie* i inne tej barwy pisma okłamywanej bałamuconej opinii publicznej o celach i metodzie prowadzenia polityki naszej narodowej we Wiedniu i w kraju przez dotychczasowych jej kierowników.

A jeżeli z tej swobodnej, żadnym regulaminem nie krępowanej wymiany zdań o najważniejszych zagadnieniach polityki narodowej w obecnej dobie w kraju i w państwie wyłonią się jakieś uchwały, wskazujące nowe kierunki dla dążeń tej polityki, nowe dla niej drogi, czyż nie będzie to bardzo cennym nabytkiem?

Lecz już nieraz tak bywało i nie jest wykluczonem, że i teraz podobnie stać się może, iż reprezentanci stronnictw, które interesa i walki klasowe uważają za najwyższy cel swojego działania, nie zechcą podporządkować swoich ambicyj partyjnych, a zwłaszcza a m b i c y j s w o i c h p r z e w ó d z c ó w, pod wymagania solidarności narodowej i interes narodowy. Na to nie ma rady. Ale nic nie szkodzi, jeżeli takie ich stanowisko zasadnicze będzie stwierdzonem i dyskusyą należycie wyjaśnionem.

Sejmowe Koło polskie jest instytucyą tak dawną jak sejm — i zawsze stanowiło ono bezspornie najwyższą instancyę w wątpliwych kwestyach polityki narodowej. Koło polskie w radzie państwa jest — według zasadniczego zapatrywania wszystkich jego członków, ilu ich było, jest i będzie — tak długo, jak długo ono istnieje, tylko poniekąd f i l i ą Koła sejmowego, obowiązaną do bezwarunkowej z niem solidarności. A ponieważ właśnie teraz jest istotnie cały szereg kwestyj wątpliwych, co do których potrzebnem jest autorytatywne określenie, jak należy zapatrywać się na nie ze stanowiska polityki n a r o d o w e j, dlatego zamierzona dyskusya polityczna w sejmowem Kole polskiem jest w obecnej chwili niewątpliwie bardzo a bardzo na czasie.

Rozumie się samo przez się, iż Koło polskie wszystkie wytoczone pod sąd jego zagadnienia rozstrzygać może nie inaczej, jak tylko z punktu widzenia n a r o d o w e g o, gdyż dla niego jest interes narodowy — *suprema lex* — a polityka jego nie jest i nie może być niczem innem, jak tylko szukaniem dróg najwłaściwszych ku spełnieniu postulatów narodowych w kraju i w państwie!...

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 20 kwietnia.

Zapewniają, że rząd zaraz po zebraniu się parlamentu w maju przedłoży projekt ustawy językowej, obejmujący cały kompleks kwestyj językowych w Czechach i na Morawie. Rząd ma nadzieję, że projekt ten, jako wypośrodkowany, zadowoli o tyle obie strony, iż Niemców do obstrukcyi nie popchnie, a Czechów powinienby od zapowiadanej głośno w ostatnich czasach obstrukcyi powstrzymać.

Praga d. 19 kwietnia.

Politik potwierdza wiadomość, że rząd wnieść zamyśla zaraz na pierwszem posiedzeniu ustawę językową. Ustawa ta — wedle *Politik* — dla Czech i Moraw jest już od dłuższego czasu gotowa, w ten sposób jednak iż niektóre postanowienia mogą być jeszcze zmienione na podstawie opinii subkomitetu lub komisyi ugodowej. *Politik* dodaje, iż rząd bynajmniej nie myśli poddawać tej ustawy pod dyskusyę subkomitetu, to znaczy, że ma świadomość, iż nigdy do zgody w subkomitecie ani tem mniej w pełnej komisyi nie przyjdzie. Minister Koerber chciałby tę ustawę przygotować do wprowadzenia w inny sposób w życie — kończy *Politik*.

Narodni Listy donoszą, że konferencya ugodowa zejdzie się zaraz po sesyi czeskiego sejmu, ale nie dla treści ustawy językowej, lecz tylko dla rozstrzygnięcia co do formalnego traktowania jej, znaczy to więc chyba tyle, iż zejdzie się dla uchwalenia wyboru komisyi językowej.

SEJMY.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Berno mor. d. 20 kwietnia.

W sejmie przyszło wczoraj podczas dyskusyi nad budżetem szkolnym do burzliwych scen, ponieważ referent sprawy otwarcia szkoły realnej z czeskim językiem wykładowym w Ołomuńcu oświadczył, że osobiście nie uznaje konieczności takiej szkoły. Czesi wzburzeni spowodowali wnioskami obstrukcyjnemi czterokrotne imienne głosowanie.

Praga d. 20 kwietnia.

Sejm obradował wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem posła Kaftana ukrajowienia kopalń węgla w Czechach. Baxa zwalał na marszałka krajowego odpowiedzialność za to, że obrady sejmu są zupełnie bezpłodne i wyraził przypuszczenie, że marszałek czyni to w porozumieniu z rządem centralnym. Gwałtownie atakował właścicieli kopalń węglowych i chwalił zachowanie się robotników podczas strajku. Po dłuższej rozprawie dalszy ciąg obrad odłożono do dnia dzisiejszego.

Wiedeń d. 20 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego poseł Noske zainterpelował rząd czy zajmie się sprawą nierozpisania wyborów uzupełniających z pierwszego ciała wyborczego II dzielnicy miasta Wiednia, co się miało stać wbrew prawu.

Telegramy i telefonematy

Berlin 20 kwietnia.

Rada miejska uchwaliła 94 głosami przeciw 20 wyznaczyć 50.000 marek na udekorowanie ulic na czas wizyty cesarza Franciszka Józefa.

Bruksela 20 kwietnia.

W izbie posłów parlamentu belgijskiego postępowy liberał Lorand zainterpelował rząd, czy prawdą jest doniesienie dzienników, iż obywatele belgijscy dopuszczają się w prowincyi Mongalla w państwie Kongo niesłychanych okrucieństw na murzynach. Interpelant domagał się jak najenergiczniejszej interwencyi rządu w tej sprawie. Minister spraw zagranicznych Favereau odpowiedział na to, że państwo Kongo jest dla Belgii obcem państwem (jest własnością króla belgijskiego) w którego sprawy mięszać się nie może. Belgia nie jest odpowiedzialną za to, co się dzieje w państwie Kongo i ma tylko prawo żądania wyjaśnień w kwestyach natury handlowej i finansowej. Minister wyraził w końcu nadzieję, że tego rodzaju okrucieństwa o jakich donosiły dzienniki już się nie powtórzą i że sprawcy ich ulegną surowej karze.

Lizbona 20 kwietnia

Na posiedzeniu izby posłów portugalskiego parlamentu republikanin Costa powtórnie poruszył sprawę przejścia Anglików przez terytoryum portugalskie Beirę za zgodą Portugalii. Minister spraw zagranicznych powołał się na złożone przezeń już dawniej oświadczenie w tej kwestyi oraz powiedział, że wkrótce przedłoży izbie wszystkie akta w tej sprawie.

Altona 20 kwietnia.

Wczoraj o 10 wieczorem przybył tu książę Walii w powrocie do Londynu. Na dworcu powitał go ks. Henryk oraz zupełnie niespodziewanie cesarz niemiecki. Gdy pociąg wjeżdżał na stacyę, muzyka kompanii honorowej grała narodowy hymn angielski. Następnie po bardzo serdecznem powitaniu zasiedli książęta na dworcu kolejowym do obiadu, poczem pożegnawszy się serdecznie z obecnymi ks. Walii odjechał, żegnany dźwiękami angielskiego hymnu. Cesarz Wilhelm powrócił do Berlina, a ks. Henryk do Kielu.

Londyn 20 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Akkry pod datą onegdajszą: Jak słychać, gubernator Hodgson żąda jak największej liczby wojska, twierdząc, że sytuacya jest bardzo niebezpieczną.

Kopenhaga 20 kwietnia.

Książę Walii wczoraj przed południem wyjechał stąd na Kolonię, Brukselę i Calais do Londynu, dokąd przybędzie dziś wieczorem.

Monachium 20 kwietnia.

Książę Ruprecht bawarski wyjeżdza dziś do Wiednia, ażeby podziękować cesarzowi za order złotego runa. Książę mieszkać będzie w Burgu.

Jokohama 20 kwietnia.

Wedle doniesień z Soeulu pomiędzy posłem rosyjskim a rządem korejskim ciągle jeszcze stosunki są naprężone z tego powodu, że Rosya domaga się odstąpienia sobie pewnych obszarów w Mazampo. Rosya stawia podobno coraz większe żądania.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Nowy Jork 20 kwietnia.

„New Jork Herald" donosi z Waszyngtonu. iż rząd Stanów ma wiadomość, że misya Boerów nie zdoła nakłonić żadnego z mocarstw do interwencyi.

Haga 20 kwietnia.

Królowa i jej matka przyjmowały wczoraj na posłuchaniu nadzwyczajne poselstwo południowo-afrykańskich republik. Posłowie są z przyjęcia bardzo zadowoleni.

Londyn 20 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z King-Williamstownu pod datą onegdajszą: Dziennik „Merkury" twierdzi, że otrzymał z autentycznego źródła wiadomość, jakoby w Johannesburgu poczyniono wszelkie przygotowania do wysadzenia w powietrze tamtejszych kopalń. Pismo tą sądzi, że rząd transvaalski zamierza tą zapowiedzią tylko nastraszyć Francyę i Niemcy i skłonić tym sposobem te mocarstwa do wystąpienia w obronie akcyonaryuszów owych kopalń, swoich obywateli, a tem samem do jakiegoś pośrednictwa między Anglią a Transvaalem.

Londyn 20 kwietnia.

Do „Biura Reutera" donoszą z Ladysmithu: Wśród Boerów w Natalu panuje rozdwojenie. Oddziały ich, rozproszone po całym łańcuchu wzgórz pomiędzy rzeką Sundayem a Undee oszańcowują się z pospiechem, albowiem otrzymały wiadomość o zbliżaniu się wojsk angielskich. Główna kwatera Boerów znajduje się podobno w Platikulu a zgromadzonych tam ma być około 15.000 ludzi.

Londyn 20 kwietnia.

Wedle telegramu „Daily Chronicle" z Bloemfonteinu z 19 bm. lord Roberts jest zupełnie przygotowanym do dalszego marszu.

„Morning Post" donosi z Kimberleyu 18 bm: Jenerał Methuen wydał proklamacyę, w której zakazuje osobom cywilnym nosić broń bez zezwolenia władz wojskowych. Termin, w którym wszyscy złożyć mają broń został ustanowiony na 6 maja.

Waszyngton 20 kwietnia.

Konsul amerykański z Pretoryi zawiadomił rząd Stanów, że służba ambulansu wysłanego z Chicago przybywszy do Pretoryi chwyciła za broń i walczy w szeregach Boerów. Sfery rządowe waszyngtońskie oświadczają, że Stany Zjednoczone nie mogą na to nic poradzić.

Dział ekonomiczny.

— **Ceny kukurudzy** podskoczyły w Berlinie z powodu słabszej podaży a silniejszego popytu o półtora marki na 100 klg.

— **Wiedeń 20 kwietnia.** (Tel. *Gaz. Nar.*) Dziś mieli walne zgromadzenie akcyonaryusze kopalń węgla w Brüx. Uchwalono 16 guldenów dywidendy od akcyi. Sprawozdanie rady zawiadowczej stwierdza, że z powodu strajku wydobyto o ¼ część mniej węgla niż zwykle.

— **Stan zasiewów w Austryi** — jak nam 20 b. m. telegrafują z Wiednia — tak się przedstawiał w połowie b. miesiąca wedle urzędowych sprawozdań: Wskutek wielkich śnieżyc w marcu nastąpił wielki zastój w rozwoju wszelkiej wegetacyi i śnieżyce też były powodem opóźnienia się prac wiosennych w polu. Ulewne deszcze w pierwszych dniach kwietnia wyrządziły w wielu okolicach wielkie szkody. Zasiewy jesienne a przedewszystkiem żyto ucierpiały wielce wskutek zimna w marcu. Pszenica przezimowała prawie wszędzie lepiej niż żyto i w ogóle nie przedstawia się niezadowalająco. Dotkliwe szkody wyrządziły myszy polne.

Rzepak przedstawia się tylko częściowo pomyślnie i w ogóle nie przezimował dobrze. Roboty około zasiewów wiosennych opóźniły się z powodu niepogody, koniczyna przezimowała po większej części dobrze i rokuje przeważnie pomyślne zbiory.

Na Węgrzech w tym samym czasie zimny i wilgotny czas stał się powodem wielorakich szkód i wielkiego zastoju w pracach rolnych. Stan wcześniej zasianej pszenicy ozimej jest dość dobry i może się jeszcze poprawić, później zaś zasiana nie rokuje już wielkich nadziei. Żyto srodze ucierpiało, a pogoda mogłaby jeszcze wszystko poprawić. Rzepak przezimował po większej części średnio dobrze.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20 kwietnia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.40 do 101·70. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 137·50 do 139.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 170— do 175·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 75·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·60 do 93·30. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·60 do 100·30. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 94·50 do 95·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94— do 94·70. 4% los. w 41 lat. 94·— do 94·70, 4% los. w 56 latach 93·— do 93.70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·20 do 96.90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·60 do 101·30. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowej Banku krajowego 94·— do 94·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 64·— do 67·—. Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·36 do 11·56. Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54— do 2·57·50. Rubel rosyjski papierowy 2·54·6 do 2·57·— 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

— **Frankfurt** dnia 20 kwietnia. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 229·80. Kolej państwowa 136·80. Alpiny —·—. Disconto 190·40, Laura —·—.

— **Paryż** dnia 20 kwietnia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·15. Mąka 26·70.

— **Berlin** dnia 20 kwietnia Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·40 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·50. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 20 kwietnia. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 230.—, węg. zakładu kredyt. 183·75, Anglobanku 121·50, Unionbanku 149·—, Banku dla krajów koronnych 114·—, Bankvereinu 131·50, Bodencreditu 255·25, Gal. Banku hipot. 171·—, kolei państwow. 133·90, kolei południowej 24·60, tramwaju A. 131·25 B. 126·25, kolei Elbethal 122·75, kolei północnej —.—, kolei czerniowieckiej 136·50, alpiny 273·50, Rima Muranya 311·25, pragskiego towarz. żel. 572·—, fabryki broni 181·—, tureckie tytoniowe 157·—, oblig. węg. indemniz. 92·70, renta majowa 99·20, austr. renta koronowa 98·65, węg. renta koronowa 93·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·—, 4-procent. listy banku krajow. 94·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·90, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot, 109·—, 4-procen galic obligac. propinac 96·45, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·30, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·50, losy tureckie 119·25, marki 118·37, ruble 255·—.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 20 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 10·40 do 11·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 11·— do 13·—, jęczmień brow. —·— do —·—, groch do gotowania 13·— do 15·—, wyka 13·—, do 15·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 10·25 do 11·50, hreczka 12·50 do 16·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 12·— do 13·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·— do 22·60, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·50 do 36·— na terminy 30·50 do 31·50, warranty —·— do —·—.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

T a r g l w o w s k i d. 18 kwietnia.

Z powodu świąt i małej konsumcyi mięsa ceny niezmienione.

Płacono za żywy towar od 56—62 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 0·96 do 1·08, tylne 0·92 do 1·04 koron.

T a r g p r a s k i d. 16 kwietnia.

Ogólny spęd 849 sztuk wołów opasowych, między temi galicyjskich — sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie 62 do 64 koron, za krowy — do — koron, za buhaje od — do — koron. za 100 kilo żywej wagi.

Targ zły.

Wiedeń dnia 20 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·05 do 8·06, na maj-czerwiec 8·05 do 8·06, na jesień 8·16 do 8·18, żyto na wiosnę 7·15 do 7·20, na maj-czerw. 7·15 do 7·17, na jesień 7·27 do 7·28, kukurudza na maj-czerwiec 5·74 do 5·75, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·86 do 5·87 owies na wiosnę 5·45 do 5·48, na maj-czerwiec 5·43 do 5·45, na jesień 5·73 do 5·74, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·10 do 13·20, olej rzepakowy na kwiecień-maj 34·50 do 35·50.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt d. 20 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·76 do 7·77, maj 7·78 do 7·79, na październik 7·93 do 7·94, żyto na kwiecień 6·85 do 6·90, na paźdz. 6·91 do 6·92, owies na kwiecień 5·05 do 5·06, na paźdz. 5·40 do 5·41, kukurudza na maj 5·45 do 5·46, na lipiec 5·58 do 5·59, rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 20 kwietnia. Cukier surowy 27·40 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—, Spirytus 41·20 do 41·20.

15

Prawo starszeństwa.

POWIESC

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Queenie była mniej wymagającą i spoglądając przy wyjeździe życzliwym wzrokiem na pałac, rzekła:

— A ja powrócę tu chętnie. Gdy na wiosnę pokaże się słońce i przyjedzie Teresa, to będzie tu bardzo przyjemnie.

III.

W każdej ciężkiej próbie, której czas trwania jest ograniczonym, najprzykrzejszemi bywają dni pierwsze.

Tak naprzykład na początku zimy drżymy z chłodu i odczuwamy go tem więcej, że w świeżej pamięci mamy piękną porę roku i spodziewamy się długiego szeregu dni niepogodnych.

Po niejakim czasie przyzwyczajamy się i perswadujemy sobie.

Queenie łatwiej, niż sądziła, zniosła nieobecność Teresy.

Z początku tęskniła i cierpiała niezmiernie.

Samotna siedziała w swym pokoju i nieraz płakała całemi godzinami; zajęcia, którym się oddawała wraz z Teresą, straciły dla niej urok.

Londyn wydawał się jej zimnym, pustym i smutnym.

Przebywając w towarzystwie wiecznie uskarżającej się pani Brent, myślała o Francyi, gdzie przepędziła ostatnią zimę, o jasnem słońcu południowem, o wycieczkach w okolice, o wszystkiem, co stanowiło dla niej jedyną dotychczas przyjemność.

Ale później miewała i chwile pociechy; otrzymywała od Teresy listy długie, przepełnione zapewnieniami szczęścia i od Waltera krótsze, lecz równie serdeczne, wesołe i pełne humoru.

Widocznie szczere przywiązanie Teresy usunęło wspomnienia doznanych prób w latach dziecinnych i zapełniło pustkę jego serca sierocego.

Queenie nie mogła już nazywać się nieszczęśliwą, wiedząc, że oni są tak szczęśliwymi.

Sama pani Brent, pomimo swych obaw pesymistycznych, spoglądając na przysłane z Florencyi fotografie, zmuszona była przyznać:

— Jak oni wypięknieli! Jakie twarze zadowolone!

Ale po chwili dodawała z westchnieniem:

— Niestety! najlepsze zdrowie, nawet szczęście nie jest jeszcze talizmanem nieomylnym. Biedny kapitan powracał do mnie czerstwy i świeży jak róża, zdrowy jak Turek, rano jadł śniadanie z najlepszym apetytem, a wkrótce sam stał się pastwą..

Oczy mistress Brent wymownie zwróciły się ku głowie tygrysa, który pożarł kapitana i z tego powodu, na pamiątkę tej strasznej uczty asystował przy każdym posiłku mistress Brent, tak w Londynie, jak i wszędzie, gdzie przebywała.

Na szczęście, w Konstantynopolu, dokąd Walter i Teresa następnie udali się, nie ma tygrysów.

— Ale są psy! — westchnęła mistress Brent.

Wszakże nie pokąsały ich psy, nie uniosły konie na słynnym bruku Galaty, nie przewróciły się kaiki podczas przejażdżki po Bosforze, nie wykoleiły się pociągi wiozące ich przez Austryę i Niemcy.

W marcu mgła nieco się rozrzedziła, w kwietniu pokazało się słońce.

Na drzewach pojawiły się pączki, wielkie trawniki Hyd-Parku pokryły się zielonością.

— Jak ładnie teraz musi być w Chartran! — często powtarzała Queenie.

Myśląc o Teresie, z kolei rzeczy myślała i o Chartran, błogosławionem miejscu oczekiwanego pobytu, a pod wpływem tej nadziei stare zamczysko nie wydawało się już jej tak ponurem, pustem, chłodnem, ale takiem, jakiem spodziewała się je zastać, ożywionem, gościnnem, słonecznem.

Wyobraźnia jej zawczasu tworzyła obrazy barwne i pełne życia.

— Będę biegała wszędzie — mówiła sobie. — Będę robiła bukiety, będę miała własnego psa, albo owieczkę, nawet konia, którego przyrzekł mi Walter.

Marzyła nadto i o innych przyjemnościach: o wyścigach, polowaniach, balach, wizytach u sąsiadów, a przedewszystkiem o nawiedzaniu ubogich.

Queenie, zarówno jak i Teresa wychowywała się w klasztorze we Francyi.

Chociaż należała do kościoła anglikańskiego, ale przejęta była duchem katolicyzmu, doskonale harmonizującym z jej szlachetną naturą.

Pedantyczna surowość protestantyzmu będąca nawet podstawą cnót, nie stłumiła porywów jej serca.

Wolała nakarmić ubogiego, odziać dziecko lub pielęgnować chorego, niż rozdawać biblie, lub w szkole niedzielnej prawić kazania.

— Będziemy robili dużo dobrego! — przyrzekała sobie. — Teresa jest taka dobra, a Walter taki hojny!

Wobec takich projektów ciotka Kiddy i Stefan zeszli na plan ostatni.

Zresztą i oni sami, według swego zwyczaju, nie przypominali o sobie; ciotka Kiddy nawet nie odpowiedziała na wysłany przez mistress Brent bilet z powinszowaniem świąt Bożego Narodzenia, a o Stefanie miano wiadomość jeden raz tylko, od pułkownika, przez Londyn wracającego do Francyi.

(C. d. n.)

L. 24.201. 4516

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1900/1901 nadanych będzie ośm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **15. maja 1900.**

We Lwowie, dnia 7. kwietnia 1899.

Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.